

Złożone „wypowiedzi” Małgorzaty Tokarskiej

- Małgorzata Tokarska, *Chemia na zlecenie*, Wydawnictwo Majus, Zielona Góra 2009, 402 s.
- Pierwsza publiczna odsłona realizacji M.T. nastąpiła 10 sierpnia br. we Wrocławiu (Galeria Miejska, DRUGA OFERTA, wystawa Studentów Pracowni Rysunku KSiKP UZ ad. R. Czarkowskiego).
- Druga publiczna odsłona realizacji M.T. nastąpiła 31 listopada br. w Zielonej Górze (Galeria Pro Arte, WYPOWIEDZI M. Tokarska & NIE BĘDZIESZ MIAŁ CUDZYCH BOGÓW PRZEDE MNĄ M. Krechowicz-Krutulska).
- Trzecia publiczna odsłona realizacji M.T. nastąpiła 3 grudnia br. w Zielonej Górze (Galeria Pro Arte, obrona magisterska M.Tokarskiej; promotor dr hab. R.Czarkowski).

Afryka jest ważna w moim życiu, bo chociaż nigdy tam nie byłem, tyle stamtąd pamiętam!

Dali

Przyjrzyjmy się dziesięciu obrazom Małgorzaty Tokarskiej. To białe kartony o wymiarach 50 x 70. Każdy z nich został w całości, odręcznie zapisany

grafitem. W tym celu Małgosia powołała specjalny autorski język. Dla odbiorcy treść jest nie do rozszyfrowania. Dokonać tego potrafi jedynie sama autorka, choć jak twierdzi, wraz z upływającym czasem przestaje „czytać” swój spreparowany język. Musimy obyc się informacją, że teksty mają charakter pisanych wyznań. Upublicznianie ich nie zaspokaja więc podstawowej ciekawości odbiorcy. Pozostają nienaruszalne. Są sekretne. Gdy zwykle słowo, odwołując się do swojego znaczenia, odnajduje logiczne ulokowanie, tworząc z innymi zrozumiały tekst i wprowadza nas w ogólny kontekst, to w tym wypadku raczej układa się ono na płaszczyźnie białej strony i działa wyglądem. Małgosia zaprzeczyła podstawowej warstwie przekazu, jaką niesie tekst pisany i dostarczyła nam w ten sposób obrazów. Towarzyszą im nagrania – foniczne zapisy tekstów. Każdy karton posiada swoją ścieżkę dźwięku. Autorka każe nam słyszeć, jednak nie pozwala zrozumieć. Wędrujemy za brzmieniem, za melodią głosu. Zagłębiając się w czynnościach słuchania, patrzenia, wolni od presji interpretacji.

Omówiona realizacja jest tylko częścią autorskiej całości M.T. Małgosia poprowadziła swoją koncepcję dalej. Doprowadziła do wydania własnej książki – obiektu *Chemia na zlecenie* (ISBN 978-83-60389-07-1). Biorąc pod uwagę silne tradycje i kanony, trzeba zauważyć, że w tym wypadku formuła książki dostarcza tylko zewnętrznej, acz niezbędnej, formy. To świadoma manifestacja początku i końca z pominięciem środka. *Chemia na zlecenie* liczy 440 stron, z których prawie połowa jest pusta (pomijając martwą i żywą paginę). Pozostała część została zadraśnięta raczej, niż zadrukowana, tekstem. Pisane ręcznie, choć powielone nakładem, zapiski ulokowane zostały głównie w polu klasycznego edytorskiego marginesu. Działają niczym „dowód obecności”. Stają się grafologiczną sygnaturą, autorskim emblematem. Celowa rezygnacja z tekstu literackiego,

tradycyjnie pojmowanej fabuły wyprowadza odbiorcę poza konkretne fakty oraz okoliczności; zmusza do kontaktu ze sferą emocji i uczuć.

Tej książki nie trzeba czytać. Można ją otwierać, zamykać, przeglądać. Można ją zignorować, a pomimo to łąpać się na odczytywaniu. Myślę, że swobodny odbiór jest najlepszym, godnym polecenia, sposobem przyjęcia. W gruncie rzeczy najistotniejszą wydaje się mi czynność tworzenia, która w tym wypadku ma charakter oczyszczający. Porządkuje, buduje samowiedzę autorki. Ostatecznie prowadzi ją od przesilenia do przełomu.

Równoległym elementem *Wypowiedzi* Małgorzaty jest istniejący wirtualnej rzeczywistości, stworzony i konsekwentnie prowadzony blog. Nabrzmiewająca, napędzająca całość, konieczność prostego i jednoznacznego opowiedzenia autentycznej historii zyskała także swoją manifestację. Pozostaje tylko odnaleźć ów blog.

Twórczość, niezmiennie zatrzymuje nas w codziennej organizacji, wytrąca ze standardów. Często podważa i weryfikuje przyzwyczajenia, burzy nasze wyobrażenia. Daje nam szansę i powód ku innej refleksji. Krystalizuje i wyzwala nasze oczekiwania. Odbiorca, jeśli chce, podąża za twórcą, by w stanie pobudzenia, uwrażliwienia poddać się konfrontacji. Sztuka nie zawsze coś odkrywa; bywa, że odsłania nas dla nas samych. Małgorzacie Tokarskiej udało się zrealizować ideę poszerzenia naszego udziału w jej jednostkowych, prywatnych losach. Wyprowadziła się z intymności. Nikogo nie ofiarowała. Nikogo nie poświęciła na ołtarzu sztuki. Zdystansowana może, jeśli zechce, tworzyć i kochać do końca życia.

Przyglądam się pustym stronom. Słucham bez konieczności poznania całej prawdy. Czytam. Nigdy nie byłam w Afryce...

Agnieszka Graczev-Czarkowska